

Dobra, zmiana w geodezji



Dysponujące bezwzględną większością w parlamencie Prawo i Sprawiedliwość z zapalem zmienia kolejne dziedziny naszego życia. Za geodezję zabiera się jednak niemrawo. Może to tylko cisza przed burzą?

Jerzy Królikowski

Wreszcie mamy moc sprawczą, by wprowadzać zmiany w geodezji – triumfowała podczas zeszłorocznej konferencji firmy Geo-System w Jachrance (GEODETA 10/2016) posłanka PiS Anna Paluch, z wykształcenia geodetka, w poprzedniej kadencji Sejmu zaciekle krytyk działań GUGiK-u kierowanego przez dr. Kazimierza Bujakowskiego. Wygląda jednak na to, że na razie jej partia z tej mocy nie chce korzystać. Podsumowanie dotychczasowych dokonań w geodezji pokazuje, że ugrupowanie to nie ma dla naszej branży żadnego spójnego planu. Nawet skok na stanowiska realizowany jest bez większego pomysłu. Wobec pilnej potrzeby zdecydowanych działań przedłużanie się takiego stanu rzeczy nie rokuje optymistycznie.

• Dziel i rządź

Pierwsza duża zmiana nastąpiła tuż po objęciu władzy przez PiS. Sprawy geode-

zyjne postanowiono przenieść z resortu administracji do Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa. Opinie naszego środowiska na temat tej decyzji były podzielone, choć dominowały negatywne. Podkreślano, że przez budowlańców geodezja traktowana jest po macoszemu i nie inaczej będzie w tym resorcie. Inną kwestią jest to, że szef MIB Andrzej Adamczyk nie ma tak silnej pozycji jak np. kierujący MSWiA Mariusz Błaszczak.

Nie wnikając w rządowe układanki, zmiana na pewno nie wyszła geodezji na dobre, choćby dlatego, że przeprowadzono ją na łapu-capu. Zapomniano bowiem, że przeniesienie tych spraw wymaga nie tylko modyfikacji „ustawy działowej”, ale także delegacji do wydawania rozporządzeń czy przeprowadzania konkursów. Te zmiany wprowadziła dopiero nowelizacja *Pgik*, która weszła w życie pod koniec sierpnia ub.r. I tak oto minęło grubo ponad pół roku, które można było przeznaczyć choćby za zainicjowanie prac nad wyczekiwanymi przez branżę nowymi przepisami.

I ta ustawa nie zamknęła jednak tematu, bo zapomniano jeszcze o Radzie IIP, która wciąż podlegała MSWiA. Ostatecznie postanowiono, że zagadnieniem tym, wraz z koordynowaniem rozwoju IIP oraz Geoportalem, zajmie się Ministerstwo Cyfryzacji. Co ciekawe, lektura rządowej korespondencji pokazuje, że sprawy te trafiły do MC nie dlatego, że resort ten tak chciał, ale dlatego, że nikt inny nie był nimi zainteresowany.

Większość organizacji geodezyjnych skrytykowała ten pomysł, podkreślając, że jest to szkodliwe dzielenie geodezji i powrót do „Polski resortowej” (tak ujęto to w piśmie do premiera podpisanym przez: Stowarzyszenie Geodetów Polskich, Polskie Towarzystwo Informatyki Przestrzennej, Stowarzyszenie Kartografów Polskich, Polskie Towarzystwo Fotogrametrii i Teledetekcji, Komitet Geodezji PAN, Zespół Regionalnych Systemów Informatyki Przestrzennej oraz Polską Geodezję Komercyjną). Z drugiej strony nie brak było głosów, że skoro projekty informatyczne nie bardzo nam wychodziły,

to może powinni się nimi zająć fachowcy, a my skupmy się tylko na ich geodezyjnej zawartości. Pozytywnie o tej zmianie, a także o nowym składzie Rady IIP, wypowiada się np. Geodezyjna Izba Gospodarcza.

Jak z dzisiejszej perspektywy można ocenić te przetarasowania? Jeśli chodzi o MIB, początki były obiecujące, ale nadzieje chyba okazały się płonne. W czerwcu 2016 r. wiceminister Tomasz Żuchowski przekonywał, że problemy branży geodezyjnej doskonale zna i gotów jest do przeprowadzenia głębokich zmian – byle branża geodezyjna była w tej kwestii jednomyślna. Akurat w przypadku likwidacji licencji czy wprowadzenia ryczałtów za materiały z PODGiK taka zgoda jest, ale po stronie MIB wciąż nie widać woli działania. Resort nie kwapi się nawet do przeprowadzenia drobnej korekty dwóch rozporządzeń (ws. EGIB i udostępniania PZGiK) – z ich projektami od listopada nic się nie dzieje.

Jedyną zapowiedzią większych zmian jest *Kodeks urbanistyczno-budowlany*. Niestety, jego projekt tylko potwierdza tezę o geodezji jako mało istotnej przystawce do budownictwa. Nawet jeśli uznamy, że wprowadza słuszne zmiany, to dotyczą one wyłącznie wycinka prac geodezyjnych. Te na potrzeby budownictwa będą realizowane sprawnie, a reszta – jak zwykle, „bez zbędnej zwłoki”. Co gorsza, kodeks ma przejąć część zapisów *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* oraz ustawy o gospodarce nieruchomościami. Byłoby

tę zmianę (obowiązuje dopiero od nowego roku). Nieoficjalnie wiemy jednak, że już po fakcie ministerialni urzędnicy byli zaskoczeni, jak duży ciężar wzięli na swoje barki. To ponoć właśnie z tego powodu zdecydowano się utworzyć w MC nowy departament (Polityki Geoinformacyjnej). Tylko czy ten rozrost biurokracji pozytywnie przełoży się na kondycję branży?

• Nieskażeni geodezją

To, że „dobra zmiana” wymiotła GGK i jego zastępcę, nie było zaskoczeniem – taka to już w polityce kolej rzeczy. Dziwić może jedynie, że rząd dojrzał do tej decyzji ponad pół roku. Jak wiadomo, Kazimierza Bujakowskiego zastąpiła Aleksandra Jabłowska. Mimo że nie miała żadnego doświadczenia w geodezji, branża przyjęła tę nominację z umiarkowanym optymizmem. Skoro kulawe prawo jest naszą bolączką, to kto jak nie prawnik może je skutecznie naprawić – padały argumenty na Geoforum.pl.

Pod koniec września swoje stanowiska stracili wszyscy dyrektorzy tzw. merytorycznych departamentów w GUGiK – czytelnicy Geoforum.pl żegnali ich raczej bez żalu, choć przedstawiciele organizacji zawodowych i prezesi większych firm byli pełni niepokoju. Gdy poznaliśmy nową wierchuszkę GUGiK, okazało się, że nosa mieli ci drudzy. Znów, podobnie jak w przypadku p.o. GGK, nominatami okazały się osoby kompletnie nieznanne w branży geodezyjnej. Gdy zaś poprosiliśmy GUGiK o przedstawienie

sektora finansów publicznych, co stanowi niewątpliwą atut w pracy w ramach administracji publicznej, w szczególności w obszarze zamówień publicznych, co ma szczególne znaczenie w kontekście liczby prowadzonych przez GUGiK dużych projektów”. Na cóż, nazwisko rzeczniaka prawnego MON samo przychodzi na myśl.

Pewnym pocieszeniem może być to, że na początku roku ktoś w rządzie wreszcie poszedł po rozum do głowy i zdymisjonował p.o. GGK Aleksandrę Jabłowską, zastąpił ją geodetką Grażyną Kierznowską, przywrócił do pracy zwolnionych w 2016 r. dyrektorów (choć już na niższych stanowiskach) i pozabawił stanowisk niektórych „Misiewiczów”. O przyczynach tego „wietrzenia gabinetów” można tylko spekulować, ale trudno nie zauważyć, że zbiegło się ono ze wspomnianą interpelacją poselską.

• Przetargi niczym Godot

Czy nowe kierownictwo GUGiK ma na koncie spektakularne osiągnięcia? Zaczniemy od zamówień publicznych, które – zdaniem MIB – miały być mocną stroną nowej kadry. Nasza ocena pod tym względem wypada, niestety, kiepsko. Od zwolnienia 1 sierpnia ub.r. Kazimierza Bujakowskiego do połowy lutego GUGiK-owi udało się przeprowadzić od ogłoszenia do rozstrzygnięcia tylko jeden (!) przetarg „powyżej progów” na prace geodezyjno-kartograficzne, i to o wartości raptem 300 tys. zł. A przecież kadrowe trzęsienie ziemi nastąpi-



Od zwolnienia Kazimierza Bujakowskiego do połowy lutego GUGiK-owi udało się przeprowadzić od ogłoszenia do rozstrzygnięcia tylko jeden przetarg „powyżej progów” na prace geodezyjno-kartograficzne, i to o wartości raptem 300 tys. zł. A przecież kadrowe trzęsienie ziemi nastąpiło w momencie rozkręcania wartych 430 mln zł unijnych projektów.

to wbrew postulatam branży, by przepisy geodezyjne konsolidować, a nie rozrzucić po kilkudziesięciu ustawach, co prowadzi prostą drogą to bałaganu prawnego.

Prezes PGK oraz OPGK Olsztyn Waldemar Klocek chwali jednak Tomasza Żuchowskiego za otwartość do rozmów. – Przedstawiciele wszystkich organizacji mogą umówić się na spotkanie, przedyskutować nurtujące tematy i wspólnie rozstrzygnąć problemy – podkreśla.

Jeśli chodzi o przeniesienie spraw IIP do resortu cyfryzacji, za wcześniej ocenić

ich życiorysów, urząd odparł, że imię i nazwisko ma nam wystarczyć. Krótka kwerenda w Google’u wskazywała, że żaden z nowych dyrektorów z geodezją nie miał nic wspólnego (wyjątkiem jest Grażyna Kierznowska, obecna p.o. GGK, wcześniej geodeta powiatowy w Kraśniku). Po kilku miesiącach potwierdziła to odpowiedź na interpelację poselską. Ratując twarz, wiceminister infrastruktury i budownictwa podkreślał w niej, że „wszyscy nowi dyrektorzy posiadają doświadczenie zawodowe w jednostkach

to w momencie rozkręcania wartych 430 mln zł projektów CAPAP, K-GESUT i ZSIN II – można więc powiedzieć, że nowa władza przyszła na gotowe i nic tylko odcinać kupony.

Jakkolwiek by oceniać sensowność założeń tych trzech przedsięwzięć, GUGiK wspólnie z przedsiębiorcami i samorządowcami skrupulatnie się do nich przygotowywał, organizując liczne narady, konferencje czy dialogi techniczne. W ich trakcie wskazywano m.in. na konieczność sprawnego rozstrzygnięcia

przetargów. Każdy z tych projektów nie może bowiem trwać dłużej niż 3 lata, do brze więc wystartować z pracami możliwie szybko, aby nie realizować ich na łąpu-capu. Z tego samego powodu postulowano także możliwie szybkie ogłoszenie zamówień na kontrolę danych, najlepiej razem z przetargami na ich pozyskanie/modernizację. Sporo emocji wzbudzało także wykorzystanie zdjęć lotniczych przy ustalaniu granic dla modernizowanej EGİB, generalnie panowała jednak zgoda, że bez nich projektów nie uda się zrealizować na czas.

Analiza poczyniła nowej ekipy pokazuje, że wiele z tych ustaleń wyrzucano do kosza. Rozstrzygnięcie pierwszego przetargu na modernizację powiatowych baz opóźniono o kilka miesięcy, to samo stało się z ogłoszeniem drugiej tury, a start trzeciej w ogóle wstrzymano – ponoć z uwagi na mankamenty systemu informatycznego ZSIN. Zamówienia na kontrolę danych jak nie było, tak nie ma. Na dokładkę podczas rozmów z Polską Geodezją Komercyjną Tomasz Żuchowski miał podważyć sens wykorzystania fotogrametrii przy modernizacji EGİB. Co ciekawe, wg relacji PGK inne zdanie na oba tematy ma Grażyna Kierznowska – słałość ZSIN-u widzi nie w informatyce, ale w niezasilaniu tego rejestru przez powiaty. Nie podważa ponadto przydatności fotogrametrii przy modernizacji EGİB. Niemalą konfuzję wprowadza tu przesłane naszej redakcji stanowisko MIB: „wiceminister nie sformułował zarzutu wadliwości systemu informatycznego ZSIN i nie wypowiadał się na temat konieczności wstrzymania przetargów GUGiK na modernizację geodezyjnych baz powiatowych”.

W innych przetargach GUGiK-u, niestety, też posucha, a nawet jeśli są ogłaszane, to procedura często kończy się unieważnieniem, i to po wielomiesięcznym oczekiwaniu. Ruchy te miałyby jeszcze jakiś sens, gdyby towarzyszyły im pozytywne zmiany w unijnych przedsięwzięciach. Jak jednak informuje GUGiK, od momentu wymiany kierownictwa w projektach CAPAP, K-GESUT czy ZSIN II nie wprowadzono żadnych większych modyfikacji polegających np. na zmianie ich wartości, celów czy zakresu. Trudno więc znaleźć racjonalny powód wstrzymywania przetargów.

Jakby tego było mało, tempa nie mogą nabrać projekty wojewódzkie realizowane w ramach regionalnych programów operacyjnych. Jak zwraca uwagę Waldemar Klocek, ponad dwa lata po starcie nowej unijnej perspektywy przetargi na prace geodezyjne uruchomiło dotychczas tylko województwo

mazowieckie. – Już wiadomo, że nie ma najmniejszych szans na wykorzystanie wszystkich środków unijnych, zarówno z instytucji rządowych, jak i samorządowych – komentuje prezes PGK. I pomyśleć, że pod koniec 2015 r. Kazimierz Bujakowski wieszczyl, iż po rozkręceniu unijnych projektów zabraknie rąk do pracy! Tymczasem dziś większe firmy szorują brzuchem po dnie, desperacko szukając nowych zleceń poza ścisłą geodezją i systematycznie tracąc swoich najlepszych pracowników, którzy mają dość pracy za głodowe stawki.

Nastrojów nie poprawiają zakusy partii rządzącej na samorządy, m.in. plan przejęcia środków RPO. Krew w żyłach mrozą ponadto takie pomysły, jak ustawa tworząca aglomerację warszawską. Jeśli by weszła w życie w proponowanym kształcie, na długie miesiące sparaliżuje powiatową geodezję zarówno w Warszawie, jak i okolicznych gminach.

• Ciszej jedziesz, większą premię dostaniesz

Ale przecież nie samymi przetargami GUGiK żyje. Niestety, pozostałe aspekty działalności nowego kierownictwa również nie dają powodów do radości. Trudno zresztą cokolwiek powiedzieć o jego poglądach na funkcjonowanie geodezji. Oficjalne wypowiedzi nowych dyrektorów ograniczają się na razie do grzecznościowych formułek. Mało jest także interpretacji przepisów, a te, które są, zdają się utrzymywać *status quo*. Za pewne novum można uznać jedynie dopuszczenie do głosu lokalnych stowarzyszeń geodezyjnych. Szkoda tylko, że spotkania z nimi ograniczyły się w zasadzie do wyświetlenia prezentacji i nie towarzyszyła im żadna głębsza dyskusja.

W tym kontekście mogą oburzać informacje o wysokich premiach, jakie p.o. GGK Aleksandra Jabłonowska wypłaciła sobie i innym dyrektorom. Średnio było to po 33 tys. zł na głowę, a w przeliczeniu na miesiąc – 8,8 tys. zł. To ponad dziesięciokrotnie więcej niż w poprzednich latach! Jak uzasadnia tę hojność GUGiK? „Wyższa niż w poprzednich latach wysokość nagród wypłaconych w 2016 r. wynikała z oszczędności spowodowanych długotrwałymi absencjami pracowników, brakiem rozstrzygnięcia konkursów na nieobsadzonych wakatach oraz brakiem przyznania nagród pracownikom Urzędu za I półrocze 2016 roku. Czynniki te miały wpływ na większe obciążenie obowiązkami pozostałych pracowników, co było także powodem przyznania nagród. Należy zaznaczyć, że także w przypadku pozo-

stałych pracowników średnia wysokość nagród wypłaconych w 2016 r. pracownikom urzędu była wyższa niż w latach poprzednich”. Ocenę sensowności tych wyjaśnień pozostawiamy czytelnikom.

• Żyje się tylko dwa razy?

Z kimkolwiek rozmawiamy na temat zmian w geodezji, jak bumerang wracają plotki o likwidacji GUGiK-u, i to mimo wielokrotnego dementowania ich przez wiceministra Tomasza Żuchowskiego. Byłoby to *deja vu*, bo poprzednia propozycja rozwiązania Urzędu również była pomysłem PiS-u. Ale nawet jeśli to nieprawda, i tak już teraz możemy mówić o marginalizacji GUGiK-u i ograniczaniu jego roli do administrowania geodezją zamiast jej kształtowania.

Część kompetencji Urzędu przejęły bowiem resorty infrastruktury i budownictwa oraz cyfryzacji, a w ślad za tym przeszedł transfer kilkunastu pracowników. W związku z tymi zmianami w MIB do nazwy Departamentu Architektury i Budownictwa dopisano geodezję, a jego wicedyrektorem został Bartłomiej Stecki – dotychczasowy pracownik GUGiK. Teraz to właśnie MIB, a nie – jak dotychczas – GUGiK, jest wpisany w planie prac legislacyjnych jako autor przepisów z zakresu geodezji.

Z kolei w MC utworzono Departament Polityki Geoinformacyjnej. Jego dyrektorem został dr hab. Radosław Wiśniewski, dotychczasowy dziekan wydziału geodezji UWM i nowy przewodniczący Rady IIP. Co ciekawe, mimo obu transferów kadrowych zatrudnienie w GUGiK wzrosło! 1 lutego pracowało tam 146 osób, czyli o 12 więcej niż na początku 2016 roku. Jednocześnie spadła wartość majątku Urzędu – z blisko 40 mln zł do 27 mln zł.

Czy jednak marginalizacja GUGiK wyrządzi geodezji jakieś realne szkody? Przeciętnemu geodecie jest teraz zapewne wszystko jedno, ale przedstawiciele organizacji zawodowych oraz prezesi większych firm są raczej zgodni, że taki obrót spraw jest dla nas niekorzystny. Przede wszystkim rozmywa się bowiem odpowiedzialność za decyzje dotyczące przyszłości geodezji. Kiedyś przedsiębiorcy czy działacze organizacji zawodowych, chcąc przekonać decydentów do konkretnych zmian, po prostu szli do GUGiK-u, gdzie mogli usłyszeć, czy ich propozycje mają szansę na realizację. Dziś powinni również odbyć pielgrzymkę do MIB oraz MC, ryzykując jednak, że urzędnik powie, iż nic nie wskóra, bo nie może się dogadać z GUGiK/MC/MIB. Już teraz otrzymujemy pierwsze sygnały o takich sytuacjach.

● GUGiK: nieoficjalnie

Jak wymiana kierownictwa wpłynęła na organizację pracy w GUGiK? Czy nowi dyrektorzy mają kompetencje do zajmowania swoich stanowisk? Czy realizacja unijnych projektów jest zagrożona? I wreszcie czy istnienie samego GUGiK-u jest zagrożone? Odpowiedzi chcieliśmy uzyskać u źródeł, czyli wśród pracowników Urzędu. Usłyszeliśmy od nich, że nasze pytania są jak najbardziej słuszne, ale nie chcą na ten temat rozmawiać, choćby anonimowo. Mają już dość tego, co dzieje się w ostatnich miesiącach, i teraz woleliby o tym zapomnieć. Z ich zdawkowych wypowiedzi wynika, że w urzędzie panowało duże zamieszanie, a przede wszystkim nowi przełożeni wprowadzili fatalną atmosferę pracy, podchodzącą pod – zdaniem niektórych – łamanie kodeksu pracy.

Doniesienia o chaosie potwierdza prezes jednej z firm geodezyjnych, który odwiedził Urząd w celu podpisania umowy na modernizację powiatowych rejestrów. – Razem z innymi prezesami czekaliśmy na korytarzu przez około 5 godzin na podpisanie umów, a w tym czasie nikt nie chciał udzielić nam jakichkolwiek informacji, co się dzieje. Można było odnieść wrażenie, że albo te umowy w ogóle nie były gotowe, albo po prostu kierownictwo GUGiK chciało demonstracyjnie pokazać, gdzie jest nasze miejsce – relacjonuje.

Po zmianie w połowie stycznia pełniącej obowiązki GGK sytuacja powoli się jednak poprawia, co potwierdzają nie tylko pracownicy Urzędu. Nasi rozmówcy generalnie pozytywnie wypowiadają się o Grażynie Kierznowskiej,

tycznie. Jak dotąd jedynym widocznym działaniem było wspomniane wcześniej wystosowanie przez 7 organizacji wspólnego apelu do premier Beaty Szydło. Nawet tu nie udało się osiągnąć jednogłośnie, bo pod listem nie podpisały się Geodezyjna Izba Gospodarcza i Polskie Towarzystwo Geodezyjne. Dlaczego? GIG nie kryje, że na zmiany wokół MC patrzy pozytywnie. A co z PTG, które za czasów Kazimierza Bujakowskiego hurtowo słało do najważniejszych polityków w kraju petycje dotyczące zmian w geodezji? – Przy tym tempie zmian kadrowych trudno nam zajmować jakiegokolwiek stanowisko i liczyć na jakąś długofalową politykę GUGiK-u – wyjaśnia prezes Towarzystwa Jarosław Formalewicz.

Jak mówi nam prezes jednej z firm geodezyjnych, bierność branżowych organizacji oraz ich niejednogłośność to w dużej mierze efekt sporej niepewności wokół przyszłości GUGiK-u. Po prostu każdy chce się dobrze wpasować w krystalizujący się nowy układ sił. – Chodzą pogłoski, że geodezja ma przejść do Ministerstwa Cyfryzacji, co tłumaczyłoby niechęć części organizacji do krytykowania obecnych zmian – wyjaśnia.

Uwagę warto zwrócić na zupełny brak aktywności Państwowej Rady Geodezyjnej i Kartograficznej, która od wyborów parlamentarnych nie zebrała się ani razu. Tymczasem zgodnie z rozporządzeniem powinna obradować minimum dwa razy w roku. Dlaczego się nie spotyka? Przyczyną na pewno nie jest brak tematów do dyskusji.

Słysz się także opinie, że branżę dobiła nie tylko jej bierność, ale i nadmierna

jednej z firm geodezyjnych jest bardziej konkretny i kieruje podobny zarzut pod adresem Waldemara Izdebskiego. W jego opinii prowadzona przez prezesa Geo-Systemu zmasowana krytyka GUGiK-u to podawanie władzy jak na tacy argumentów do jego likwidacji, co odbije się rykoszetem na całej branży. – Reagowałem i będę reagować na każde nieracjonalne, szkodliwe i niegospodarne działania w geodezji. Tymczasem moi krytycy są zwolennikami sentencji „pecunia non olet” – logika i jakość działań GUGiK nie ma znaczenia, liczy się kasa. Szkoda, że nie podają, gdzie moja krytyka była niezasadna i dlaczego – ripostuje Waldemar Izdebski.

● Z najlepszymi życzeniami

Kończąc pracę nad tym artykułem, nie wiem jeszcze, kto zostanie nowym GGK. Tak czy inaczej zwycięzczyń naboru czeka mnóstwo wyzwań. – Przede wszystkim należy dokonać oceny stanu branży. Liczymy, że GGK weźmie udział w ograniczaniu biurokracji i reformie PZGiK, zaangażuje się na rzecz wpisania w *Kodeksie urbanistyczno-budowlanym* geodety jako uczestnika procesu budowlanego oraz powołania komisji kodyfikacyjnej nowego prawa geodezyjnego – wylicza wiceprezes GIG Krzysztof Rogala. – Przeważająca część środowiska geodezyjnego chce także powołania samorządu zawodowego. Oczekujemy pilnej zmiany rozporządzenia *ws. standardów...* . Potrzebujemy nowelizacji ustawy *o księgach wieczystych i hipotece*, by umożliwić geodecie bezpośredni dostęp do ksiąg wieczystych. Brakuje jednolitego standardu wymiany danych w PODGiK-



Poprzedni GGK wieszczył, że po rozkręceniu unijnych projektów zabraknie rąk do pracy. Tymczasem dziś większe firmy szorują brzuchem po dnie, desperacko szukając nowych zleceń poza ścisłą geodezją i systematycznie tracąc swoich najlepszych pracowników, którzy mają dość pracy za głodowe stawki.

co jest zresztą jednym z powodów, dla których nie chcą już rozdmuchiwać tego, co dzieło się za poprzedniego kierownictwa.

● Obojętni lub nawet wrody

Nie brak głosów, że w obliczu dzielenia geodezji, zmian kadrowych w GUGiK czy wyhamowania przetargów branża geodezyjna jest niepokojąco obojętna. Fak-

krytyka działań GUGiK-u. – Obecna władza uznała zapewne, że wszystko, co było związane z GUGiK-iem, posiadało cechy „układu mafijnego”. Poniekąd miała ku temu podstawy, obserwując np. Geoforum.pl, gdzie nasi koledzy „geodeci” stworzyli zafałszowany, zły wizerunek nie tylko Urzędu, ale i niemalże całego środowiska geodezyjnego – mówi Waldemar Kłoczek. Proszący o anonimowość prezes

-ach. Mamy także zasadnicze uwagi do *Prawa zamówień publicznych* – wymienia dalej Krzysztof Rogala. Z pewnością pozostałe organizacje mogłyby dodać wiele własnych postulatów. Jak widać, palących problemów w branży jest mnóstwo. Czy przy niejasnym podziale kompetencji w rządzie oraz słabnącym GUGiK-u można liczyć na ich rychłe rozwiązanie?

Jerzy Królikowski